

POLSKIE TOWARZYSTWO TATRZAŃSKIE

A co u nas ?

ODDZIAŁ KARPACKI W ŁODZI



BIULETYN INFORMACYJNY ODDZIAŁU KARPACKIEGO PTT W ŁODZI
ROK 2017 NR 1 (73)

Wybory w Oddziale Karpackim

W dniu 19.stycznia 2017 roku na Walnym Zgromadzeniu Sprawozdawczo-Wyborczym Oddziału Karpackiego PTT w Łodzi wybrano Prezesa Oddziału – **Stanisława Flakiewicza** i wyłoniono nowy Zarząd:

Sekretarz: **Ewa Kuziemska**

Skarbnik: **Ewa Kolińska**

Członkowie: **Jarosław Szymczykiewicz,**
Edward Siekierski

Sąd Koleżeński wybrany został w składzie:

Małgorzata Szafrńska – przewodnicząca

Janusz Machulik

Włodzimierz Rudnicki

Do Komisji Rewizyjnej wybrani zostali:

Krystyna Zych – przewodnicząca

Marek Zawadzki

Bogdan Lewicki

*Sekretarz Oddziału
Ewa Kuziemska*



**Ciepłych, pełnych radosnej nadziei
Świąt Wielkanocnych, a także kolorowych spotkań z budzącą się
do życia przyrodą Czytelnikom życzy Zarząd Oddziału Karpackiego i Redakcja**

IV Zimowe Spotkania Oddziałów PTT w Górach Świętokrzyskich

W dniach 27 - 29 stycznia 2017 roku, w pięknej zimowej scenerii Gór Świętokrzyskich odbyły się IV Zimowe Spotkania Oddziałów PTT. Organizatorzy zapewnili uczestnikom bardzo dobrą bazę noclegową w Ośrodku Szkoleniowym w Wólce Milanowskiej k/Nowej Słupi.

W drugim dniu spotkania, na dwóch trasach wyznaczonych przez organizatorów odbyły się wycieczki z przewodnikami. W tym samym dniu odbyło się pierwsze w bieżącym roku posiedzenie Zarządu Głównego PTT. Szczegółowe sprawozdanie z tego posiedzenia ukaże się w biuletynie ZG „Co słycać?”

W godzinach wieczornych odbywały się spotkania integracyjne przy gitarze i śpiewie piosenek turystycznych.

Trzeci dzień to wycieczka czerwonym szlakiem na Święty Krzyż, gdzie mieliśmy możliwość zwiedzenia Muzeum Przyrodniczego Świętokrzyskiego Parku Narodowego i Muzeum Misyjnego. Uczestniczyliśmy też w Mszy Św. w intencji uczestników. Powrót do Ośrodka odbył się Drogą Królewską.

Podziękowania dla Oddziału PTT w Ostrowcu Świętokrzyskim za organizację i atmosferę, jaką stworzyli uczestnikom Spotkania.

*Uczestnicy z Oddz. Karpackiego
Stanisław Falkiewicz
Janusz Machulik*

DAWNE BIESZCZADZKIE CERKIEWKI



Berezńica Niżna. Ruiny kaplicy filialnej z 1916 r.

fot: archiwalna

*Modlitwa którą nieustannie odmawia czas
Sklada się tylko z jednego słowa – Amen*

*Leszek Długosz
z tomu „Z tego co jest”*

Berezńica Niżna

Kaplica filialna p.w. Opieki Matki Boskiej, murowana, zbudowana w 1916 roku z fundacji Hawryły Zawilskoho. Budulec stanowiła cegła z Zasławia. Była to pierwsza świątynia we wsi. Jej długość wynosiła 7,8 m, a szerokość 5 m. Główną część zbudowano na planie prostokąta z półkolistą absydą mieszczącą ołtarz. Od strony wejścia dodano wyższe pomieszczenie na planie prostokąta. Po 1947 roku świątynia została opuszczona. Obecnie jest w ruinie, zachowała się jedynie część murów. Od wschodu, od strony wejścia zachował się szpaler grabów. Przy drodze przez wieś, około 200 m na południe od kaplicy znajduje się cmentarz grzebalny założony na gruncie ofiarowanym również przez Hawryłę Zawilskoho. Zachowało się pięć nagrobków, a wśród nich nagrobek fundatora kaplicy i cmentarza. W pobliżu cmentarza znajduje się tablica z krótką historią wsi.

Obecnie nieistniejąca wieś lokowana była przed rokiem 1580 w dobrach Balów z Hoczwi. Nieco wcześniej, z początkiem XVI wieku, istniała wieś o nazwie Braznicza. W wyniku podziałów spadkowych została ona podzielona na trzy części; powstała wówczas Berezńica Niżna. Jeszcze w drugiej połowie XVI w. przeszła w ręce Kmitów. Należała wówczas do folwarku w Myczkowcach. W XVII w. wieś przejęli Złotniccy i byli w jej posiadaniu do roku 1913, kiedy grunty wykupiła miejscowa ludność. Wieś przetrwała II wojnę światową; po 1939 r. należała do Generalnej Guberni, a w 1944 została wyzwolona przez Armię Czerwoną. Upadek wsi nastąpił w 1945 r. w wyniku działań UPA, które były przyczynkiem akcji odwetowych. 2 października 1945 r. Berezńica została spacyfikowana przez Wojsko Polskie, spalono wówczas większość zabudowań i zamordowano 15 mieszkańców. Reszty dokonały wysiedlenia w 1946 r. i akcja "Wisła".

W latach 1977-81 wieś nosiła nazwę Brzeźniczka, potem ponownie Berezńica Niżna, by w roku 2009 przyjąć ostateczną nazwę Berezńica Niżna. Położona była w urokliwej dolince, przez którą przepływa potok Berezńiczka wpadający obecnie do Zalewu Myczkowskiego, a onegdaj do Sanu. Dziś te malownicze tereny traktowane są jako atrakcja turystyczna, a po sezonie letnim są oazą spokoju.

*Na podstawie Stanisław Kryciński "Cerkwie w Bieszczadach" i [www. twojebieszczady](http://www.twojebieszczady)
spisał Janusz Pilc.*



Egipskie wspomnienia

Było to kilka lat przed „Arabską Wiosną”. Co prawda Egipt był wtedy państwem policyjnym, ale właśnie przez to bezpiecznym dla turystów. Władze dbały o to, bo to był czysty dochód dla państwa. Turyści mogli się tam czuć dowartościowani. Oczywiście, jak we wszystkich krajach arabskich, ocena „zwykłego” człowieka była taka, że jeśli „biały” i tu przyjechał, to musi mieć pieniądze i trzeba to wykorzystać. Ale były również sympatyczne momenty, np. wieczorem w czasie spaceru nadbrzeżem Nilu w Luksorze dorożkarz usłyszał język polski i zapytał nas (po angielsku), skąd jesteśmy. On rozpoznał polski, bo jego brat studiował w Polsce i wiele o naszym kraju opowiadał.

Naszą wycieczkę rozpoczęliśmy na półwyspie Synaj w Sharm-el-Sheik. Pływaliśmy w Morzu Czerwonym, nurkowaliśmy podziwiając bogactwo raf koralowych w Nuweibie i Blue Hole. Byliśmy na pustyni piaszczystej, kamienistej, w kanionach o skałach tak kolorowych jak tęcza.

Przeżyciem było wejście nocą krętą tzw. Wielbłądzią Ścieżką lub Ścieżką Paschy (Sikkat al-Basza) na Górę Mojżesza (Gebel Musa 2285 m n.p.m.), zwaną też Górą Synaj lub Górą Horeb – tam Mojżesz otrzymał od Boga tablice z Dekalogiem. Wschód słońca był wspaniały.

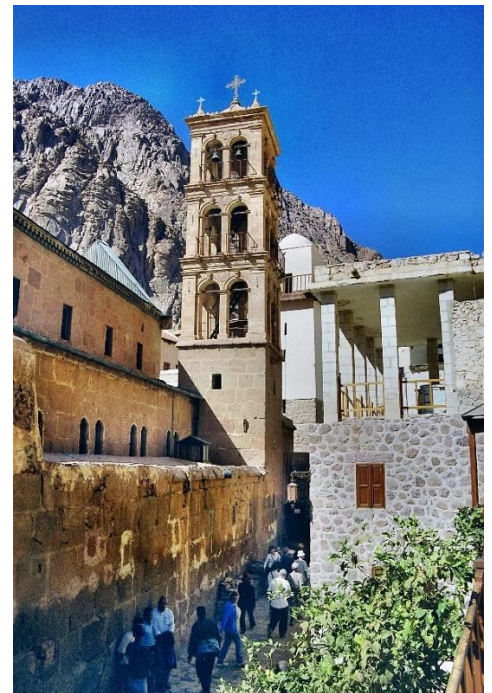


Na szczycie znajduje się kaplica z dzwonnica, gdzie kilkanaście lat wcześniej zakonnicy z klasztoru Świętej Katarzyny odprawiali codziennie o wschodzie słońca nabożeństwo. Obecnie tylko turyści witają słońce biciem dzwonu.

Z Góry Mojżesza zeszliśmy do Klasztoru Św. Katarzyny – ścieżką krótszą, ale o wiele bardziej stromą, liczącą 750 stopni. Szlak biegnie przez nieckę z 500-letnim (inne źródła mówią, że 1000-letnim) cyprysem, jest to małe zagłębienie w połowie ponad

trzykilometrowej grani Synaju. Nazywana jest Równiną Cyprysów (inne nazwy to Kotlina Eliasza; Basen Eliasza; Płaskowyż Eliasza lub Amfiteatr Siedemdziesięciu Mędrców), w której zatrzymują się pielgrzymi, jest tu również stara studnia, z której Beduini czerpią wodę. Znajduje się tam Brama Eliasza, a 450 stopni niżej Brama Wiary, pod którą w XIX w. pielgrzymi błagali o darowanie im grzechów, zanim przepuszczono ich dalej.

Klasztor Świętej Katarzyny to najstarszy z istniejących dzisiaj klasztorów chrześcijańskich (powstał w 580 r. n.e.). Znajduje się w wąskiej dolinie u stóp Góry Świętej Katarzyny i góry Synaj, na wysokości 1570 m n.p.m. Umieszczony wraz z okolicą na liście światowego dziedzictwa UNESCO. Klasztor należy do prawosławnych Greków (aktualnie 20 mnichów z góry Atos). Podobno jest tam zabalsamowane ciało świętej Katarzyny, jak żywej, ale nawet nie pokazano go papieżowi Janowi Pawłowi II, gdy był w klasztorze.



Na terenie klasztoru znajduje się gorejący krzew. W płonącym krzewie ukazał mu się anioł Boga Jahwe i polecił mu wyprowadzić Izraelitów niewolonych w Egipcie. Zaś przy studni Mojżesz poznał swoją żonę Seforę.

Z półwyspu Synaj (na terenie Azji) przejechaliśmy na kontynent afrykański drogowym tunelem pod Kanałem Sueskim. Położony jest około 17 km na północ od Suez. Oddany do użytku

w 1983 roku. Jego długość wynosi 1,63 km, wysoki jest na 11,6 m, a głęboki na 42 m.

Przyjechaliśmy do Kairu. Olbrzymia wielomilionowa aglomeracja nad Nilem, liczba ludności 6 787 000 stałych mieszkańców, zespół miejski 17,285 mln mieszkańców (tzw. Wielki Kair – wschodnia część miasta; zachodnia to Giza z piramidami i cmentarzami) – największe miasto Afryki i Bliskiego Wschodu. Nie ma dokładnych statystyk na temat liczby ludności Kairu. Powodują to ciągle wędrowni mieszkańcy. Szacuje się, że codziennie przybywa tu tysiąc nowych mieszkańców. Ponad 2 mln osób mieszka w tzw. „Mieście umarłych”, wykorzystując grobowce jako mieszkania. Kair nazywane jest „Miastem tysiąca minaretów” lub „Matką Świata”. To ciekawe i unikalne na skalę światową miejsce, omijane z daleka przez turystów, a nawet miejscowych. Stary cmentarz, leżący niedaleko Cytadeli Saladyna, zamieszkuje przez parę milionów ubogich muzułmanów. Zwykle każda rodzina ogradza murem niewielki kwartał z kilkoma grobami, czasem doprowadza prąd. Nagrobki służą za stoły i łóżka. Ludność utrzymuje się z przygodnych prac, zebranych, sortowania śmieci. Wśród grobów wybudowano drogi, kursują autobusy, funkcjonują szkoły.

Najważniejsze miejsce, które trzeba odwiedzić: piramidy w Gizie: Cheopsa, Chefrena (syn lub brat Cheopsa), Mykerinosa (syn Chefren) oraz Sfinks. Wszystkie piramidy mają kształt ostrosłupa na podstawie kwadratu. Największą z nich jest piramida Cheopsa (w starożytności znana jako "Horyzont Cheopsa") – jeden z siedmiu cudów świata z podstawą o boku 230 m i o wysokości 147 m. Piramida Chefrena ("Wielki jest Chefren") osiąga wysokość 137 m, piramida Mykerinosa ("Boski jest Mykerinos") ma tylko 65 metrów wysokości. Wokół tych piramid pobudowano szereg mniejszych, przeznaczonych na grobowce królowych i dostojników państwowych.

Piramida Chefrena wyróżnia się ustawioną obok niej (przy dolnej świątyni grobowej) monumentalną rzeźbą Sfinksa. Wyrzeźbiony w olbrzymim bloku skalnym, ma ciało lwa i głowę faraona osłoniętą szeroką chustą nemes. Długość monumentu wynosi 73 m, a wysokość 20 m. Jest to pierwsza monumentalna rzeźba w sztuce egipskiej. We wnętrzu dolnej świątyni grobowej odnaleziono posąg Chefrena wykonany z ciemnego diorytu i przedstawiający faraona na tronie, którego nogi wyrzeźbiono jako figury lwa, a sam tron ozdobiono reliefem przedstawiającym heraldyczny emblemat Sema-tau, symbolizujący połączenie obu krajów – Górnego i Dolnego Egiptu. Głowę Chefrena obejmują skrzydła Horusa chroniącego władcę. Rzeźba ta znajduje się w Muzeum w Kairze.

Najbardziej oryginalny wystrój wnętrz zachował się w piramidzie Mykerinosa. Zachowane w dolnej świątyni rzeźby

przedstawiają króla wraz z boginią Hathor z krowimi rogami obejmującymi tarczę słoneczną i z uosobieniem jednego z nomów egipskich. Triady Mykerinosa to najstarsze zachowane w Egipcie kompozycje trzech postaci. W grobowcu znaleziono także posąg Mykerinosa z jego małżonką, wyróżniający się nietypowym jak na kanon egipski przedstawieniem postaci. Artysta nie tylko zrównał wzrostem króla i królową, ale ukazał też zażyłość pomiędzy małżonkami poprzez gest królowej obejmującej króla prawą ręką. Ponadto obydwie postaci ukazane są w lekkim wykroku, czyli w postawie zastrzeżonej dla posągów mężczyzn. Rzeźba ta znajduje się w Muzeum Sztuk Pięknych w Bostonie.

Cały zespół grobowy wybudowano z różnego rodzaju kamienia. Dziedzińce wyłożono czarnym bazaltem, kolumny i filary wykonano z czerwonego granitu, ściany odznaczały się bielą użytych do budowy wapieni i alabastru. Wnętrze pokryte było wykutymi w kamieniu licznymi inskrypcjami. Do wejść grobowców, umieszczonych po wschodniej stronie budowli, prowadziły długie rampy w kierunku Nilu. Zakończenie rampy stanowi budowla w kształcie świątyni – umieszczona na granicy pól uprawnych, odgrywała rolę przystani dla podpływających barek.

Obok piramid budowano podziemne pomieszczenia dla barek, które za życia faraona mogły służyć do ceremonialnych podróży po Nilu, a po jego śmierci były utożsamiane z świętą barką, służącą do podróży po niebie w zaświatach. Przy piramidzie Cheopsa odnaleziono używaną barcę – jak początkowo sądzono, wykorzystaną do transportu zwłok faraona, jakkolwiek umieszczona na niej inskrypcja wskazuje, że pozostawił ją tam następca Cheopsa.

W 1979 kompleks starożytnych budowli został wpisany na Listę światowego dziedzictwa UNESCO.

Muzeum kairskie mieści się w dwupiętrowym neoklasycystycznym budynku, zaprojektowanym przez francuskiego architekta Marcel Dourgnon w 1900 r. Na niewielkiej powierzchni zgromadzono dotychczas ok. 120 tysięcy przedmiotów. Są tam m.in.



wyposażenie z grobowca faraona Tutanchamona, królewskie mumie, posągi faraonów, ich żon oraz bogów i bogiń egipskich. Przed budynkiem ustawiono popiersia najwybitniejszych archeologów i badaczy starożytnego Egiptu. Od 2007 r. jest wśród nich także popiersie prof. Kazimierza Michałowskiego.

Kolejne zabytki kairskie to: świątynie koptyjskie, cytadela Saladyna, suk (rynek) Chan al-Chalili. Nazwa suku sięga początkami roku 1382, kiedy emir o nazwisku Al-Chalili wybudował rozległy karawanseraj czyli rodzaj zajazdu i targowiska zarazem, za panowania sułtana Barkuka (1382-1399) z dynastii mameluków. Jest to w zasadzie cała dzielnica handlowa.



Mieści się tu wiele sklepów, kawiarni, restauracji, kramów z żywnością. Kawiarnie są przeważnie niewielkie, urządzone tradycyjnie, serwujące kawę po arabsku i zazwyczaj fajkę wodną. Przylega do Chan al-Chalili meczet Al-Husajna, uniwersytet Al-Azhar wraz z meczetem o tej samej nazwie.

Kolejne zwiedzanie to nekropolia w Sakkarze. Sakkara – miejscowość położona na południe od Kairu i na zachód od Memfis. Nazwa pochodzi od Sokara (Sokarisa), bóstwa opiekującego się

nekropolą. W Sakkarze znajduje się starożytna nekropola nad miejscem pochówku królów najstarszych dynastii i dostojników państwowych. Możliwe, że na jej terenie pochowany był pierwszy



znany król Egiptu Narmer. Najśłynniejszym zabytkiem jest piramida schodkowa Dżesera.

Na terenie cmentarzyska znajdują się także pierwsze mastaby (z czasów króla Aha, Ka'a, Dżeta) oraz Serapeum. W piramidach: Unisa, Pepiego I, Pepiego II, Tetiego i Merenre I zostały odnalezione tzw. Teksty Piramid – zdobiący ściany zbiór hieroglificznych inskrypcji, opisujący podróże faraona po zaświatach i metemorfozy jego ducha. W grobowcu dostojnika imieniem Czeneru w 1861 r. odnaleziona została słynna Tablica z Sakkary, zawierająca spis imion władców Egiptu od Anedziba z I dynastii do Ramzesa II (z pominięciem Okresów Przejściowych). W okresie koptyjskim mieścił się tu klasztor Św. Jeremiasza. Na zachód od piramidy Dżesera prowadzi badania polska misja archeologiczna pod kierownictwem prof. Karola Myśliwca.

Tekst i zdjęcia Jolanta Śmiałkowska

Dalszy ciąg relacji następnym numerze.



Na Lubelszczyźnie

We wrześniu 2016 roku znalazłem się po raz kolejny na Lubelszczyźnie.

Wcześniej, już od lat 80-tych zeszłego wieku bywałem tam w różnych miejscach i okolicznościach: z towarzystwem oazowym w Łabuniach, na rajdach rowerowych wzdłuż wschodniej granicy z sakwami obciążonymi namiotem, konserwami, częściami zamiennymi itd. Miło to wspomnieć - miało się trochę sił do tułania się po tych polach i lasach, później także z naszym towarzystwem PTT też na rowerach, ale już ze spaniem w agroturystyce.

Zostały w pamięci jakieś fragmenty tras i obrazów, ale wymieszało się to wszystko. Bez problemu wymienić mogę Lublin, Kozłówkę, Susiec, gdzie bywaliśmy ostatnio z ekipą naszego oddziału PTT. Utkwił mi w pamięci nocleg znaleziony kiedyś przez Ewę w zabytkowym klasztorze na lubelskiej starówce przy kościele św. Wojciecha. Tym razem spaliśmy też niedaleko tego miejsca w ośrodku nauczycielskim przy ul. Dominikańskiej.

To bardzo dogodne miejsce do wypadów na starówkę. Krążyliśmy kilka razy dziennie po Grodzkiej i sąsiednich uliczkach starając się zapamiętać fasady kamienic, ich historie, kto znany

w nich mieszkał. Zwiedzaliśmy muzea, kręciliśmy się po cmentarzu przy ul. Lipowej, jednej z najstarszych nekropolii w kraju. Warto było zobaczyć zamek i gotyckie wnętrza kaplicy zamkowej. Z wieży Zamkowej i Trynitarskiej usiłowaliśmy rozpoznać położenie co bardziej znaczących obiektów Lublina.



Widok z wieży zamkowej na Starówkę

Jednego dnia przewodnikiem był Paweł, znany niektórym z nas przewodnik karpacki, taternik, znawca sztuki. Opowiadał wiele ciekawych historii, pełnych dygresji, tak że czas leciał szybko. Paweł jak zwykle zabiegany - prace konserwatorskie na cmentarzu żydowskim w Markuszowej, spotkanie absolwentów jego klasy licealnej, impreza lubelskiego SKPB w Zawadce Rymanowskiej.

Wspomnienia z wyprawy z PTT sprzed 10 lat wróciły w czasie wizyty w Muzeum Zamojskich w Kozłówce. Łaziliśmy po pałacu i jesiennym już parku wśród licznych w tym czasie wycieczek emerytów.

Na drodze naszej wyprawy był też Lubartów, a tam godny uwagi pałac Sanguszków, teraz siedziba powiatu, a za nim rozległy piękny park i staw. W muzeum przy barokowej bazylice wśród ciekawych zbiorów są ornaty z materiałów z namiotów tureckich, które ofiarował król Sobieski wracając spod Wiednia.

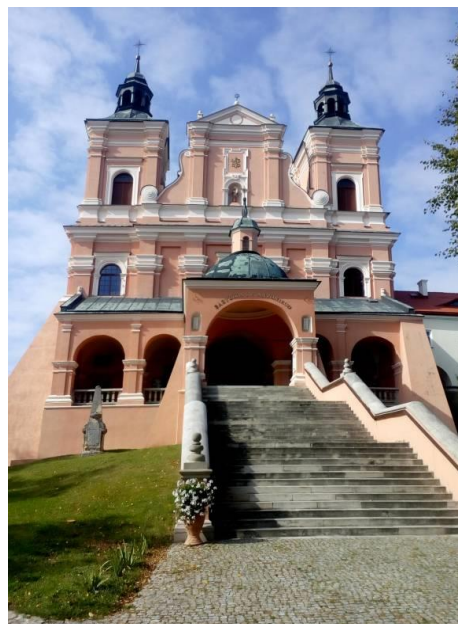
Dalej pojechaliśmy wzdłuż Wieprza na południe do Zawieprzyc obejrzeć ruiny zamku (bardzo polecane przez Pawła), obok skromna szkoła, gdzie kiedyś mieszkali dziadkowie M. Skłodowskiej-Curie, a uczona przyjeżdżała do nich w odwiedziny. Zapadł zmrok, księżyc na niebie, daleki widok z wysokiego brzegu rzeki, w parku otaczającym zamek młodzież opróżniała butelki, więc szybko ewakuowaliśmy się z tego romantycznego miejsca. Już w ciemnościach dojechaliśmy do Łęcznej, rzut oka na rynek, kościół i powrót do Lublina na nocleg.

Jeżdżąc po Lubelszczyźnie zahaczyliśmy jeszcze o Krasnystaw, Józefów, Janów Lubelski. Widać w nich ślady świetnej przeszłości, odnowione centra, ale jest jeszcze dużo miejsc do odnowienia.

Trafiliśmy na 3 dni do Zamościa i tam znów smakowaliśmy architekturę, historię, fasady

i podwórza kamieniczek, także tej rodzinnej Marka Grechuty, całej obrośniętej bluszczem, czy tej, w której mieszkał inny poeta Zdzisław Stroiński, poległy w Powstaniu Warszawskim. Oglądaliśmy panoramę miasta z wieży katedralnej i wnętrza kazamatów w murach obronnych.

Wreszcie przejechaliśmy wzniesieniami Roztocza przez Szczepieszyn, Zwierzyniec - położoną w lasach, dawną siedzibę ordynacji Zamojskich z pięknym parkiem i stawem, odnowionymi budynkami pałacu, kościoła, czynnego browaru. Było sporo turystów, bo to niedziela. Dalej przez Krasnobród dojechaliśmy do Suśca.



Bazylika św. Antoniego w Radecznicy

Znów po latach miałem okazję wędrować w sosnowym lesie Puszczy Solskiej wzdłuż Tanwi do Rebizantów, kiedyś wsi granicznej między zaborami rosyjskim i austriackim, gdzie wiodła trasa ucieczki Józefa Piłsudskiego po jego aresztowaniu w nielegalnej drukarni w Łodzi przy ul. Wschodniej.

Powracaliśmy do domu przez Szczepieszyn i tam oprócz innych atrakcji oczywiście nawiedziliśmy cmentarz jako odpowiednie miejsce do poznania burzliwej historii tej miejscowości. Szczepieszyn to też dobry punkt wypadowy do wycieczek po sławnych wąwozach lessowych, ale niestety zabrakło nam na to czasu.

Właściwy koniec zwiedzania nastąpił w pobliskiej Radecznicy, znanym na Lubelszczyźnie sanktuarium św. Antoniego Padewskiego, popularnego patrona pomocnego według religijności ludowej w odnajdywaniu rzeczy zgubionych, w co zawsze wątpiłem. Uwierzyłem, kiedy po przejechaniu kilku kilometrów po wyboistej drodze stwierdziłem brak mego nowego telefonu komórkowego. Po zatrzymaniu samochodu okazało się, że telefon leży na dachu auta, gdzie położyłem go tylko "na chwilę". Tak szczęśliwie zakończyła się nasza wycieczka.

Tekst i zdjęcia Marek Zawadzki



Pamiętnik z wędrówki w Beskidzie Żywieckim

19 lipca 2017

Przejście z Zawoi w kierunku Jałowca. Na przełęczy Opaczne schronisko pp. Frontów. Domowy obiad. Wielka ulewa przeczekana w schronisku, które jakby cały czas "w budowie". Szybkie zejście szlakiem rowerowym.

20 lipca 2017

Z Zawoi szlakiem na szczyt Mosorny Groń. Na nim górna stacja kolejki linowej z przysiółka Zawoi - Policzne. Potem ładne przejście czerwonym szlakiem Cyl Hali Śmietanowej, Policę na Halę Krupową. Obiad w schronisku i długie zejście do Skawicy Suchej Hory. Autobusu nie było, trzeba było parę km przejść asfaltem.

21 lipca 2017

W Fickowych Rozstajach dołączyliśmy do czerwonego szlaku, i Głównym Szlakiem Beskidzkim doszliśmy do Markowych Szczawin, skąd ruszyliśmy na Babią Górę. Piękna pogoda, wspaniałe widoki. Droga powrotna do domu wiodła przez Przełęcz Krowiarki. Turystów mnóstwo, ale żadnego dojazdu do Zawoi nie było. Tym razem skorzystaliśmy z autostopu – udało się.

22 lipca 2017

Bardzo ładna trasa ze Składów na Barankową Halę i Kolisty Groń. Cały czas widok na Babią Górę. Posiedzieliśmy na pięknej Hali Kamińskiego, wszędzie pełno borówek (a jak kto woli, czarnych jagód). Na przełęczy Klekociny "krótkie spiećcie" z turystą M., który nie chciał kontynuować trasy na Jałowiec. W końcu stanęło na tym, że schodzimy do Zawoi (tym razem szlakiem końskim). Małą nagrodą były 2 piękne prawdziwki, które dołożyły się do kolacji.

23 lipca 2017

Przerzut do Korbielowa, nie wiedzieć czemu trasą wybraną przez kierowcę przez Słowację. Przy PTTK-owskiej Chacie Baców zostawiliśmy samochód z bagażem i ruszyliśmy na 2 dniową wycieczkę na Pilsko z noclegiem na Hali Miziowej. Mimo wjazdu kolejką na Halę Szczawina nie udało nam się zdążyć na mszę św. na Pilsku, odprawianą przez franciszkanów w ramach akcji "Ewangelizacja w Beskidach" (również rozminęliśmy się na Bendoszcze Wielkiej). Była piękna pogoda, nocleg niedaleko, więc przez 2 godziny można było kontemplować widoki z Pilska.

24 lipca 2017

Po południu, po mszy w schronisku na Hali Miziowej, ruszamy w kierunku schroniska Rysianka, gdzie mamy zarezerwowany kolejny nocleg. Bardzo malownicza trasa, piękne widoki. Jeszcze wieczorem wyszliśmy na spacer w kierunku Romaneki, w oddali oświetlone miejscowości Sopotnia i inne.

25 lipca 2017

Z Rysianki zaplanowaliśmy przejście na Halę Boraczą. Pogoda nie była łaskawa, padało. W schronisku na Hali posililiśmy się wielkimi bułkami drożdżowymi i dalej w trasę, bo kolejny nocleg był zarezerwowany w schronisku na Hali Słowianka. Szliśmy w dużym deszczu, poganiani burzą. Na szczęście przed zmrokiem dotarliśmy. W schronisku kuchnia opalana drewnem. Rodziny z małymi dziećmi, domowa atmosfera.

26 lipca 2017

Dopiero rano mogliśmy zobaczyć, jak pięknie prezentuje się Hala Słowianka. Ten dzień kończył naszą pętelkę-wracaliśmy do Korbielowa. Po przejściu przez Romankę zaczęliśmy schodzić w kierunku Sopotni Wielkiej. Niestety trasa nie była dobrze oznaczona i trochę czasu zajęło nam szukanie właściwej drogi. Znow złapała nas ulewa i silna burza



Na Hali Rycerzowej



Widok na Pilsko

z piorunami. Podratował nas pusty domek letniskowy, na którego tarasie zatrzymaliśmy się, by coś zjeść i uporządkować przemoczone rzeczy. W dalszej drodze na Przełęczy Przysłopy wypiliśmy za Edka (tylko nie pamiętam, dlaczego) toast soplecią śliwkową. Wieczorem, po pierogach w świecącej pustkami wielkiej Karczynie pod Borami dotarliśmy do naszej Chaty Baców. Wierne twingo czekało na parking.

27 lipca 2017

Kolejny „przerzut” autem, tym razem do Rajczy. Po drodze krótkie zwiedzanie Żywca: rynek, park Habsburgów, archikatedra. Dobry bar Smakosz na Rynku. Udało się znaleźć dobry nocleg.

28 lipca 2017

Dwa kolejne dni mieliśmy spędzić na Przełęczy Przegibek i stamtąd robić wypady. Poranne godziny nie napawały optymizmem – mgła, siąpi. Podjechaliśmy autobusem do Rycerki Górnej i stamtąd zielonym szlakiem do schroniska. Dopiero po południu, kiedy ustąpił silny deszcz, przeszliśmy czerwonym szlakiem do bacówki na Hali Rycerzowej. Wróciliśmy niebieskim, po drodze krzaki i trawa, nawet buty M. przemokły.

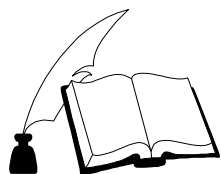
29 lipca 2017

Nareszcie bez deszczu. Przeszliśmy przez Bendoszkę z Krzyżem jubileuszowym na Praszywkę. Wieczorem pospacerowaliśmy po osiedlu Przegibek. Znajduje się tam bardzo ładna kapliczka. Deszcz nas jednak dalej prześladował, ale udało się przeczekać nagłą ulewę na werandzie pustego domu (już drugi raz taka weranda wyratowała nas z opresji).

30 lipca 2017

Rano wyruszyliśmy w drogę powrotną do Rajczy. Nareszcie zrobiło się słonecznie. W Młodej Horze spotkaliśmy Józka z chyży u Bacy naszego towarzysza z PTT. Żał było iść od razu do Rajczy, postanowiliśmy jeszcze raz, korzystając z pięknej pogody, wejść na Halę Rycerzową. Na Hali w bacówce można zjeść chyba najdroższą zupełną pomidorową. Po naładowaniu akumulatorów czerwonym szlakiem ruszyliśmy do Rajczy. Na pożegnanie Beskid Żywiecki odsłonił piękne widoki. W Rajczy znów czekało wierne twingo.

Elżbieta z Wrocławia



NA KARTACH HISTORII

„Bluszcz”, marzec 1934 r

DAWNE, BOJOWE SZLAKI

W tym czasie, kiedy patrole narciarskie, biorące udział w zimowym marszu narciarskim „Huculskim szlakiem II Brygady Legionów”, ruszały w drugim dniu zawodów z Rafajłowej na Douhę do przełęczy Tatarskiej (razem ponad 32 kilometry), my w Worochcie lokowaliśmy się na sanie, aby kuligiem pojechać do Żabiego, zdawna uznanego ośrodka Huculszczyzny.

Zapoczątkowany w tym roku rajd narciarski jest odpowiednikiem sierpniowego „marszu szlakiem Kadrówki”. Tamten jest sprawdzianem wytrwałości marszowej na równej drodze, podczas skwarne lata, ten przenosi zawodników w całkiem odmienne warunki, pozwalając stwierdzić, czy i o ile przyjął się w naszym wojsku pokrewnych organizacjach nowy u nas rodzaj sportu – narciarstwo. Obie zresztą imprezy mają podkład także ideowy, nawiązując do tradycji tak pierwszej, jak i drugiej brygady, mocno związanych uczuciowo z pewnymi miejscowościami i fragmentami swej historii bojowej. Nie ulega wątpliwości, że takim odcinkiem dla II Brygady jest Krzyż Legionów na przełęczy Pantyrskiej i sławna już

„droga Legionów”, po której sunęły teraz patrole odrodzonego wojska polskiego.

Wycieczka byłych żołnierzy II Brygady – z pewną domieszką członków Tow. Przyjaciół Huculszczyzny – do Żabiego miała na celu nie tylko autopsję tych dawnych, bojowych szlaków Legionów, lecz i odwiedzenie dawnych towarzyszy broni – Huculów, których napływ w 1914 roku do II Brygady był tak liczny, iż zdołano wysztyftować z nich wcale grzeczną kompanję, która później ramię przy ramieniu walczyła przeciw Moskałom. Pozatem w Żabim, jak i w Nadwórnej, i w dziesiątku innych miejscowości karpaccich znajdują się bratnie mogiły legionistów i dziś, po dwudziestu latach, godziło się im oddać pośmiertny hold.

Ściśle ustalić, ile kilometrów dzieli Worochtę od Żabiego, nie udało się nam. Faktem jednak jest, że od rana ściszał tęgi mróz, który też odstraszył od projektowanej wycieczki wielu osób a zwłaszcza wrażliwą prasę. Wreszcie ruszyliśmy. W małej odległości za Worochtę zaczęły się forpoczątki lasu. Po obu stronach tonącej w zaspach śnieżnych stanęła zwarta ściana świerków, których ciemnozielone igliwie na tle przysypującego je śniegu zdawało się prawie czarne. Rozbiegane oczy nie wiedziały, na co

patrzeć, co podziwiać, tymczasem las stawał się coraz gęściejszy, coraz bardziej zespolony tysiącem napoły uschniętych gałęzi w jedną mroczną, nieprzebytą całość. Dopiero za Ardżeludżą, skoro, zboczywszy z szosy, pogrążyliśmy się w bór zdumienie odebrało nam mowę do tego stopnia, że tylko gestami, że tylko szturchnięciem ramienia wyrażaliśmy swój podziw i zachwył.

Las nie był tu tak dalece gęsty, jak na brzegu, bowiem olbrzymy drzewne rozpychały leśne pospólstwo, drąc się w górę, do słońca. Niebotyczne, brunatne kolumny odwiecznych świerków wyglądały niczem kominy fabryczne lub potworne maszty. Wokoło nich garnęło się do życia mrowie pomniejszych drzew, wiodących z sobą zaciętą walkę.

Wiem dobrze, że na ziemi, teraz przysypanej zwałami śniegu, leżą niezliczone trupy drzew, porośniętych mchem, zawilcem i drobnymi krzewami, że kładą się tak jedno na drugie od tysiąca lat. Czasami ściany boru rozstępują się, ukazując wijącą się śnieżną płaszczyznę. To potok, tu i owdzie błyskający czarnem okiem żywej wody. Ze skalnego zbocza nad potokiem zwisają szerokie sople. To podskórna woda, zdążająca do swojej macierzy. Przychwycił ją mróz i tak utrwalił aż do nadejścia wiosny. W lecie między drzewa sączą się leśne, rdzawe strumyki, w niższych partjach las jest nasiąknięty wodą, jak gąbka. Wreszcie prześlizgujemy się pod zgiętą w pałąk, przywaloną śniegiem białokorą brzozą, niby pod łukiem triumfalnym puszczy i oto jesteśmy na Bukoweli.

Szczyt góry, granica dwóch powiatowych, rozległe horyzonty, w dali błyska lodowy szczyt Howerli. Wspaniałą serpentyną zjeżdżamy wdół. Godzinny postój w Krzywopolu. Krajobraz na wsze strony porznięty jest łamaną linią wspartych na wysokich żerdziach plotów. Koło huculskich zagród tłoczą się wiecznie wystraszone owce. Przy samotnych stogach apatycznie stoją krowy, Bóg wie, czego szukające pod głęboką warstwą śniegu. Opodal mały konik, wielkości dobrego cielaka, w zadumie zwiesił leb, obojętny na wszystko. Spotkani ludzie są bajecznie kolorowi.

Chłonąc to wszystko oczami, wjeżdżamy do niesłychanie długiego Żabiego. Pod białoczerwoną chorągwią szykuje się wielka gala: po jednej stronie ustawiona orkiestra huculska, po drugiej – plutonik b. legionistów-Huculów. Pośrodku delegacja z wójtem na czele. Trzyma w rękach chleb i sól, aby za chwilę powitać generalicję. Przemawia krótko, po nim głos zabiera jeden z legionistów, a potem następuje wzruszająca scen: mówca poznaje swego dawnego dowódcę, płk. Bolta i całują się z dubeltówki. Generałowie Malinowski i Smorawiński witają się z legionistami, palą wspólnie papierosy, ściskają sobie ręce. Padają pytania: „gdzie służył, pod kim, w jakich bojach brał udział”?

Potem odmaszerowujemy do „śródmieścia”, gdzie są dwie restauracje. W sali miejscowego Zw. Strzeleckiego następuje rozdawnictwo nart małym Huculom. Obserwuję ich, jak po wyjściu na ulicę oglądają swoje narty, jak komentują ich wartości, jak wreszcie, zarzuciwszy je na ramię ruchem doświadczonych narciarzy, śpieszą do domów, podczas gdy inni, pionierzy narciarstwa na Huculszczyźnie, smyrgają po ulicy na własnoręcznie wykonanych deskach. Niektórzy jeżdżą z góry na jednej tylko „narcie”, stojąc na niej rozkraczeni obiema nogami. Z pewnością za kilka lat narciarstwo stanie się tu udziałem wszystkich, gdyż jest to niezastąpiony środek komunikacji w górach, od którego starsi ludzie narazie stronią.

O sinym zmierzchu udajemy się na pobliski cmentarzyk, gdzie spoczywają snem wiecznym legioniści. Czterech Huculów z karabinami trzyma przy grobach staż, cztery kaganki rzucają na nas niepewne światło. Przedmowa jedna, druga, chwila ciszy. Potem pieśń „Śpij kolego, w ciemnym grobie...”, którą i my śpiewaliśmy w latach 1918-20. Krótko, żałośnie zadzwoniła sygnaturka. Uroczystość była skończona. Umarli nie wymagają wiele.

Po wieczorku w sali Zw. Strzeleckiego popisowała się część trupy huculskiej. Ci z bożej łaski aktorzy odegrali w swem narzeczu kilka fragmentów sztuki Korzeniowskiego „Karpaccy górali” i trzeba przyznać, że odegrali z zacięciem i wcale swobodnie. Scena była bardzo szczupła, brakowało najniezbędniejszych utensyljów, ale zatłoczona widownia nie szczęściła oklasków dla zbójnickiego tańca, dla strojów, dla wykonawców, dla inicjatywy wreszcie. Zwłaszcza taniec zdobył sobie szturmem sympatię widzów. Uczestnicy utworzyli koło, ściśle splecione rękami i w takt monotonnych przyśpiewek akcentowali je rytmicznym tupaniem, a nawet uderzeniami dłoni o podłogę. Czynili to takim przejęciem, że zgasła naftowa lampa.

Program tego dnia wyczerpała wspólna kolacja, na którą zaproszono miejscowych luminarzy z żonami. Kolorowe baby, jak kokosze, rozsiadły się zaczerwienione od wzruszenia i trunku na ławach pośród luminarzy wojskowych. Nie brakło ni jadła, ni napoju. Siny dym od papierosów wypełniał izbę i w dymie tym, jak we mgle, pływały pokraśniale, rozochoczone twarze, granatowe ubrania narciarzy, białe, wyszywane kożuszki huculskie, zielone mundury i chustki, ocierające z czoła perlący się pot.

Płynęły niekończące się opowiadania z dawnych bojowych szlaków...

Nazajutrz rano wracaliśmy do Worochty, aby zdążyć na zakończenie rajdu i rozdawnictwo nagród zwycięskim zespołom.

J.K. Maciejewski
Wyszukał Stanisław Flakiewicz



WIEŚCI NIE TYLKO Z GÓR

- 23 lutego koncertem ludowej muzyki zakończono w Zakopanem karnawał. W tym roku Dudaski Tłusty Czwartek został poświęcony postaci Władysława Trebuni-Tutki (potomka słynnego dudziarza podhalańskiego Stanisława Budza-Lepsioka "Mroza"), multiinstrumentalisty, artysty plastyka i współtwórcy zespołu "Trebunie-Tutki".
- Dworzec PKP, willa Czarny Dwór oraz 9 obiektów Muzeum Tatrzańskiego zostanie zmodernizowanych do końca 2020 roku. Będzie to możliwe dzięki 26 mln złotych dofinansowania, które z funduszy unijnych dostaną zakopiański Urząd Miasta oraz Muzeum Tatrzańskie.
- Trwają konsultacje społeczne dotyczące wpisania części bieszczadzskich lasów na listę Światowego Dziedzictwa UNESCO. Swój głos można oddać poprzez ankietę internetową zamieszczoną na stronie BPN. Dyrekcja Parku chce wpisać na listę UNESCO około 10% pierwotnych obszarów leśnych, które znajdują się między innymi w okolicach Tworylnego, Solinki, Wetliny, Połoniny Wetlińskiej, Terebowca oraz Wołosatki. Chodzi o tereny, które od przynajmniej stu lat pozostały nienaruszone przez gospodarkę człowieka.
- W styczniu odbyła się operacja przesiedlenia żubrów z zagrody pokazowej w Muczmem, mających utworzyć wolnościowe stado w dolinie górnego Sanu. Odbudowa wolnego stada nazwanego „Górny San II”

to spełnienie obietnicy przywrócenia żubrów na teren, gdzie przed kilku laty wystąpiła gruźlica u tych zwierząt, wobec czego całe stado - 23 sztuki - trzeba było wyeliminować. Do tymczasowej zagrody adaptacyjnej, położonej z dala od ludzi, przewieziono siedem żubrów. Po okresie adaptacji żubrów zagroda zostanie zlikwidowana, a zwierzęta rozpoczną samodzielne życie stadne. Przez pewien czas będą jeszcze dokarmiane. Wiosną, gdy ruszy trawa, będą już radzić sobie same.

- Na charakterystycznym trzywierzchołkowym szczycie Beskidu Dukielskiego - Cergowej (716 m n.p.m.) powstanie wieża widokowa. Na szczycie stoi obecnie metalowy krzyż. Nowa wieża, która ma być gotowa już w połowie wakacji 2017 roku, wysokości ok. 22 m, będzie konstrukcją drewnianą. Widok z przyszłej wieży będzie dość rozległy, bowiem oprócz najbliższej okolicy będzie widoczne Pogórze Karpackie z Dołami Jasielsko-Sanockimi, ponadto Bieszczady z połoninami, Karpaty słowackie, Tatry, Beskid Sądecki, czy Gorce. Tego typu obiekty w Beskidzie Niskim znajdują się już na Baranim, Jaworzu, Grzywackiej.

Wyszukali

Janusz Pilc i Irena Wagner

Informacje z portali [www: bieszczady24.pl](http://www.bieszczady24.pl), watra.pl, beskid-niski-pogorze.pl, krosno.lasy.gov.pl.



1 marca 2017 roku w symbolicznym dla odejścia dniu, bo w środę popielcową w Bielsku-Białej odszedł od nas po długim cierpieniu Jerzy Kołodziejczyk - reżyser i operator filmowy, autor wielu filmów m.in. poświęconych Huculszczyźnie m.in. „JA HUCUŁ”, „Wesołych Świąt Jura”. Był człowiekiem o wielkim sercu, pełnym skromności, ciekawości do świata. Całym sercem kochał Karpaty, a zwłaszcza ich wschodni kraniec (Czarnohorę, Świdowiec, Gorgany). Jego wielkim autorytetem i przyjacielem był śp. Roman Kumłyk z Żabiego. Tam wśród rozmiłowanych w wolności Hucułów zawsze czuł się jak w domu. Stąd całe życie spędził w górach, u stóp Magurki z towarzyszącym mu z okna widokiem na Klimczoka i Szyndzielnie. Dla nas był przyjacielem, towarzyszył nam w roli fotografa podczas wszystkich organizowanych Festiwali i Dni huculskich oraz wypraw w Czarnohorę. Teraz będzie już wiecznie wędrował po niebieskich połoninach....

Justyna i Piotr Kłapytowie



A CO W KSIĘGARNIACH ?

- **Bojkowszczyzna Zachodnia - wczoraj, dziś i jutro.** Tom 1 i 2, pod redakcją Jacka Wolskiego, ponad 1500 str. Instytut Geografii i Przestrzennego Zagospodarowania im. St. Leszczyńskiego PAN. Warszawa 2016.
- Janusz A. Rieger. **Mały słownik lemko-wsi Bartne.** 262 str. Wydział „Artes Liberales” UW. Warszawa 2016.
- Jarosław Giemza. **Cerkwie i ikony Lemko-wszczyzny.**, 600 str. Wyd. Libra PL 2016.
- Maciej Pinkwart. **Zakopane Henryka Sienkiewicza.** 304 str. Oficyna Wydawnicza „Wagant”. Nowy Targ 2016.
- Ariusz Nawrocki. **Pstrągowa rzeka - Przewodnik po Sanie od Hoczwi do Sobienia.** 144 str. Wyd. Ruthenus 2017.
- A. Ziemianin. **Bieszczadzkie anioły. Wiersze i piosenki.** 96 str. Wyd. Ruthenus, Krosno 2016

- **Z dziejów Towarzystwa Tatrzańskiego i Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego (1873-1950).** Praca zbiorowa. 152 str. Wyd. COTG PTTK. Kraków 2016.
- **Plaj – Almanach Karpacki Nr 52** (jesień 2016). 224 str. Wyd. Towarzystwo Karpackie & Oficyna Wydawnicza „Rewasz”, Warszawa – Pruszków 2017.



- . A. Bielecki, D. Szczepański. **Spod zamrzniętych powiek.** 384 str. Wydawnictwo Agora SA. Warszawa 2017.
- Simone Moro. **Misja helikopter.** 240 str. Wyd. Agora SA. Warszawa 2017.

*Wyszukali
Janusz Pilc, Irena Wagner*

Drodzy Przyjaciele Karpat

Stowarzyszenie "Res Carpathica" organizuje w bieżącym roku interesującą imprezę: **Spotkania na Pokuciu 2017 – Warsz-taty Rafajłowskie** (Ukraina). Planujemy, że będą się odbywały co dwa lata. Tegoroczne w okresie 31 maja - 4 czerwca br. w Iwano-Frankiwsku (Stanisławowie) i Rafajłowej. Kolejne w innych znaczących miejscach regionu. Wyjazd ma charakter historyczno – regionalno - turystyczny.

Naszym partnerem w Polsce jest Fundacja „Pomoc Polakom na Wschodzie”. Złożyliśmy w ub. roku do tej Fundacji nasz odnośny projekt i wniosek celem otrzymania dofinansowania imprezy. Odpowiedź otrzymamy na przełomie lutego/marca br. Liczymy, że zostanie na ten cel przydzielona wystarczająca kwota.

Ukraińskim partnerem są: Uniwersytet Przykarpcki i Centrum Kultury Polskiej i Dialogu Europejskiego - obie instytucje w Iwano-Frankiwsku. Patronat honorowy nad imprezą objął Rektor Uniwersytetu Przykarpckiego w Iwano-Frankiwsku, prof. Ihor Cependa.

W najkorzystniejszym wypadku, koszt udziału w imprezie będzie znikomy. Jeśli środki zostaną przyznane, ale w zmniejszonej kwocie, wtedy koszt

nieważny. Jeśli dotacji nie będzie, ...wyjazd odbędzie się na koszt uczestników (ale też niezbyt wysoki z uwagi na turystyczne warunki bytowe), ale to byłaby ostateczność.

W tej chwili kieruję do Was i Waszych Przyjaciół zupełnie wstępną propozycję uczestnictwa. Proszę więc o wstępne zgłaszanie się zainteresowanych (samym uczestnictwem, ale też i z propozycją wygłoszenia związanej z istotą wyjazdu prelekcji). Impreza nie będzie miała charakteru otwartej wycieczki – wszyscy Uczestnicy będą jej współgospodarzami, wzbogacającymi ją swą wiedzą, dorobkiem i doświadczeniem. Zapowiada się naprawdę pasjonujący, pierwszy tego rodzaju i rangi nasz wspólny wyjazd.

Chętnie udzielimy wszelkich dodatkowych informacji. Prosimy też zaglądać na naszą stronę: www.rescarpathica.pl

Jan Skłodowski
Stowarzyszenie „Res Carpathica”



DNI GÓR 2017

Oddział Łódzki PTT wraz z Łódzkim Domem Kultury są organizatorami w dniach 5 - 9 kwietnia 2017 r. Dni Gór p.n. „Lokomotywą” z Łodzi **Fabrycznej do Zakopanego**. Imprezie towarzyszyć będą: wystawa fotograficzna „Łódzkie kamienice i podwórka”, liczne konkursy dla publiczności, kiermasze książek i wydawnictw górskich, degustacja potraw. Oto program szczegółowy.

5 kwietnia (środa) godz. 18, sala 222 w ŁDK

- prelekcja Krzysztofa Pietruszewskiego – Julek Tuwim – dziecko „łódzkich podwórek i idyllicznego Inowłódza”
- film „Tuwimowskie ślady w Łodzi i Inowłodzu
- wodewil „Lokomotywą z Łodzi do Zakopanego”
- prelekcja ilustrowana starymi fotografiami „Urlop w sierpniu 1939 r. i smutny wypoczynek w grudniu 1953 w Zakopanem, w pensjonacie Halama”

6 kwietnia (czwartek) godz. 18, sala 221 w ŁDK

- film „Śladami łódzkiej secesji”
- Ogólnopolski Konkurs Diaporam

7 - 9 kwietnia Zakopane

Wyjazd do Zakopanego w poszukiwaniu tamtejszych śladów Poety



A CO DALEJ ?

Zebrania: CKM, ul. Lokatorska 13, godz.18

6 kwietnia – Wieści Karpackie – Prezes O/K – Stanisław Flakiewicz.

20 kwietnia – Kosaryszcze '16 – powrót na Wysoką poloninę – pokaz zdjęć Ireny Wagner

18 maja – Pireneje cz.2 – film i relacja Jacka Kozłowskiego.

1 czerwca – Dawne Bieszczady i Wilcze góry – filmy o tematyce górskiej.

Wyjazdy:

20 – 21. 05. 2017 – Kermesz w Olchowcu.

3 – 4. 06. 2017 – Spotkanie Oddziałów PTT z Łodzi i Warszawy w Budach Grabskich. Kontakt: Edek Siekierski tel. 500 043 217

Nasza strona internetowa:

www.karpacki.ptt.org.pl

Nasz adres e-mailowy:

karpacki.lodz@gmail.com